

## Czas Miłosierdzia



Najdrożsi!

Jubileuszowy Rok Miłosierdzia Bożego przypomina nam, podobnie jak św. Benedykt, abyśmy przeżywali tę Bożą tajemnicę w naszym powołaniu oraz w misji mnichów i mniszek cysterskich. Temat miłosierdzia będziemy rozważali również podczas Kursu dla Przełożonych, który odbędzie się w lipcu, po hasłem *“Nigdy nie wątpcie w Boże miłosierdzie (RB 4,74)*, a także z pewnością podczas Kursu Formacji Monastycznej.

Podczas każdej wizytacji w klasztorach, jak tych, które przeprowadziłem w tym roku w Wietnamie, Brazylii i Etiopii, a także w Europie, temat ten towarzyszył mi i ukierunkowywał moją *lectio divina* oraz medytację, którą starałem się z wami podzielić. Zgodnie z nauczaniem Franciszka, miłosierdzie powinno być dla nas kryterium interpretacji tego, co przeżywamy, okoliczności w których się znajdujemy i ogólnie historii osób, wspólnot, Kościoła i całego świata. Ludzkość w nas i wokół nas, jak ten człowiek okradziony, pobity i porzucony na "wpół martwy" na drodze, pilnie potrzebuje, aby Chrystus, Dobry Samarytanin, wcielając się i umierając na krzyżu, „przybliżył się do nas” by ofiarować nam nowe życie w swoim Zmartwychwstaniu (por. Łk 10,30-37).

### W świątyni

W Regule św. Benedykta wiele fragmentów mówi o miłosierdziu Bożym, jak również o miłosierdziu opata i braci. W tym liście chciałbym skupić się nad jedną kwestią, nad którą od dłuższego czasu medytuję. Mówiłem w Poblet, że: "W Rozdziale 53 Reguły, który mówi o przyjmowaniu gości, czyli o tym do czego klasztor wzywany jest, by być dla świata, św. Benedykt pisze, że opat i cała wspólnota, po tym jak okażą gościowi wszystkie niezbędne znaki przyjęcia duchowego i materialnego, obmyją gościom nogi zgodnie z tradycją przekazaną nam przez Jezusa. I po tym geście, Benedykt mówi, aby cała wspólnota zaśpiewała werset psalmu 47: *“Suscepimus, Deus, misericordiam tuam, in medio templi tui – Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie Twoje w środku Twojej świątyni”* (Ps 47,10; RB 53,13-14). (...)

Dla św. Benedykta klasztor jest zatem świątynią miłosierdzia Bożego. Wspólnota staje się świątynią miłosierdzia, kiedy pochyła się, by umyć stopy ubóstwa swoich braci i siostr. To właśnie tak klasztor przyjmuje miłosierdzie Boże dla całego świata. Dla św. Benedykta, klasztor jest (...) 'szkołą służby Pańskiej' (Prol. 45) nie tylko dlatego, że uczy się w nim służyć Bogu, ale także, i chyba przede wszystkim, jest miejscem, w którym

uczy się służyć człowiekowi, tak jak Bóg mu służy, jak służy mu Chrystus, pamiętając zatem o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał dla nas, o Synu miłosiernym jak Ojciec, którego opat ma powołanie, misję i łaskę do reprezentowania, nieustannego ukazywania go braciom." (Poblet, Homilia z okazji benedykcji opata, 27.02.2016).

Zauważamy przede wszystkim zmianę jakiej dokonuje w tym fragmencie Reguły św. Benedykt. Po tym jak opat i cała wspólnota wykona wobec gościa najbardziej pokorną służbę, jaką jest umycie nóg, mnisi mają zaśpiewać werset z Psalmu, w którym stwierdza się, że to oni są tymi, którzy otrzymali miłosierdzie Boże. Dotykamy tutaj tajemnicy miłosierdzia, którą Chrystus nam głosił i objawił: każdy nasz gest miłosierdzia wobec bliźniego nie będzie mógł nigdy przewyższyć nieskończonego miłosierdzia Boga, które On ukazuje wobec nas. Nawet kiedy myjemy jedni drugim stopy lub kiedy myjemy je gościom, ubogim, pielgrzymom, nie możemy nigdy zapominać, że Bóg pierwszy nas umiłował, że Jezus pierwszy obmył nam stopy, ofiarując siebie samego na Krzyżu, w Eucharystii, w Chrzcie i we wszystkich sakramentach.

Życie monastyczne powinno kultywować tę świadomość. Mnich, jest tym który pamięta, że właśnie wtedy, kiedy służy braciom i siostram, to on jako pierwszy jest usługiwany, kochany, przebaczony przez Boga w Chrystusie Jezusie. Kiedy ofiarujemy pamiętamy, że otrzymujemy; kiedy kochamy, pamiętamy że jesteśmy kochani; kiedy przebaczymy pamiętamy, że jest nam przebaczone; kiedy oferujemy miłosierdzie pamiętamy, że to my je otrzymujemy. I nie tyle od ludzi, co od Boga: "Przyjęliśmy, Boże, miłosierdzie Twoje w środku Twojej świątyni!"

Ta pamięć jest łaską, "dziękczynieniem", "eucharystią", postawą serca, która czyni radosną i wdzięczną każdą posługę i cierpliwość we wspólnocie i na zewnątrz. Dzieła miłosierdzia duchowego i materialnego, które praktykujemy osobiście i wspólnotowo powinny być tak przepelnione miłosierdziem Bożym, aby zawsze to miłosierdzie przelewało się z naszego serca, z naszej posługi. To jak powiedzieć wszystkim: mogę dać ci wszystko, także życie, dlatego że Łaska Boża jest zawsze przeobfita i niewyczerpana. Jak to wyraża werset psalmu 62, który powtarzam sobie każdego ranka idąc na modlitwę: "Skoro łaska (*hesed*) Twoja lepsza jest od życia, moje wargi będą Cię sławić." (Ps 62,4).

Św. Benedykt stawia zatem tę świadomość w centrum naszego życia i naszego powołania. Wiemy, że dla niego Świątynią Bożą, Domem Bożym, nie jest tylko Kościół, kaplica, ale cały klasztor, do tego stopnia, że prosi, aby wszystkie narzędzia pracy traktować, jak gdyby to były naczynia święte z ołtarza (por. RB 31,10). Wszystko jest święte w naszym życiu, w życiu każdego chrześcijanina, dlatego że wszystko jest Świątynią miłosierdzia Bożego. Miłosierdzie Boże, docierając w Chrystusie do każdego zagubionego człowieka, każdego zagubionego syna, czyni cały świat świętym miejscem Bożej Opatrzności. Cały świat jest zatem Świątynią Boga, miejscem do którego Bóg przychodzi, jest z nami, opiekuje się nami i prosi nas, abyśmy przyjęli Go właśnie jako Miłosierdzie. Jezus Chrystus jest Miłosierdziem Ojca, które dociera zawsze i wszędzie do wszystkich ludzi, i który pragnie, aby Go przyjąć właśnie jako miłosierdzie.

To, że św. Benedykt prosi nas, abyśmy pamiętali o tej tajemnicy nie w kościele klasztornym, ani też w klauzurze monastycznej, ale tam gdzie świat wkracza do klasztoru poprzez gości, ubogich, pielgrzymów, jest właśnie po to, aby uczyć nas stawiać w

centrum naszego życia przyjmowanie miłosierdzia Chrystusa, który czyni świętym cały świat. Tylko w ten sposób naprawdę święte miejsca klasztoru, miejsca naprawdę monastyczne, nie zostaną "zbezczeszczone" obłudną postawą wierzenia, że Bóg może przyjść do nas i nas kochać z innych powodów niż nasze ubóstwo i Jego miłosierdzie. Tylko wtedy, nasze bycie konsekrowanymi przez profesję monastyczną nie zamknie nas w wieży z kości słoniowej naszej dumy. Św. Benedykt przypomina nam, że jesteśmy mnichami i mniszkami, dlatego potrzebujemy bardziej niż inni otrzymywać miłosierdzie Boże myjąc stopy innym. Świątynia klasztoru nie jest świątynią sprawiedliwości, ani też doskonałości i świętości, lecz świątynią miłosierdzia, które Pan ofiaruje nam, byśmy je przyjęli dla nas, pośród nas, ze wszystkimi i dla wszystkich.

### **Obwinianie samego siebie**

W apoftegmaty ojców pustyni uderza mnie nieustanny temat obwiniania samych siebie. Wciąż medytuję nad apoftegmatem, w którym Pimen Wielki mówi o swojej wspólnoty: "Do tego domu wstąpiły wszystkie cnoty, oprócz jednej; i bez niej człowiek trudno wytrzymuje". Zapytali go, cóż to za cnota, a on odpowiedział: "Aby człowiek obwinił samego siebie" (por. Apoftegmata, Serie alfabetyczna, Pimen Wielki 134).

Często znajdujemy się w martwym punkcie drogi naszego osobistego i wspólnotowego nawrócenia. Nie udaje się nam iść do przodu i zastanawiamy się dlaczego. Dlaczego jakaś osoba lub wspólnota nie jest w stanie przezwyciężyć pewnych problemów? Dlaczego jesteśmy zawsze w punkcie wyjścia? Staramy się zrozumieć na czym polega problem i jak go rozwiązać, po tym jak już spróbowaliśmy wiele innych rozwiązań na daremnie. Stajemy się jak profeta Balaam, który nie widzi anioła blokującego jego drogi. Złości się i bije swoją biedną oślicę, podczas gdy w rzeczywistości to on powinien zrozumieć, gdzie leży problem, w końcu Pan otworzył usta oślicy i ona mu go objawiła (por. Księga Liczb 22,21-35). No właśnie, tak i my, nasze wspólnoty, zanim zechcemy zrozumieć i rozwiązać za wszelką cenę to, co blokuje drogę naszego nawrócenia, powinniśmy rozpocząć od pokornego uznania, że problem jest w nas samych. Prawdziwą przeszkodą w nawróceniu jest to, że myślimy, że jego nie potrzebujemy i że to inni powinni się zmienić. Przeszkodą jest to, że oskarżamy innych, a nie nas samych.

A przecież, cała tradycja monastyczna, cała tradycja chrześcijańska, począwszy od ojców pustyni po św. Benedykta, św. Bernarda i tak dalej, aż do Papieża Franciszka, przekazuje nam nieustannie tę naukę ewangeliczną: sprawiedliwym nie jest ten bez grzechu, lecz ten kto rozpoznaje w sobie grzesznika i nie oskarża innych. W innym apoftegmacie ojciec Anub mówi, że jest sprawiedliwość, która sprawia, że znikają słabości brata. Pytają go: "A cóż to za sprawiedliwość?" i starzec odpowiada: "Obwinić zawsze siebie samego" (por. Pimen Wielki, 98).

Oczywiście nie można mylić obwiniania siebie, o którym mówi nam tradycja monastyczna z niezdrową pogardą wobec siebie samego, będąc pełnymi oporu i smutku, zamknięcia w sobie, bez pragnień i nadziei, ponieważ to nie otwiera nas z pokorą i ufnością synowską na miłosierdzie Dobrego Ojca.

Brak gotowości do obwiniania siebie samego, do pokornego uznania własnych ograniczeń i grzechu, własnych niewierność, prowadzi do ślepoty, która uniemożliwia

patrzenie z miłością i miłosierdziem na innych. Taka postawa często prowadzi do podziałów we wspólnocie lub do odłączenia się jednej ze wspólnot od pozostałych. Historia Kościoła jasno nam to pokazuje, jak również historia - nawet niedawna - naszego Zakonu.

Powagi tej sytuacji dodaje fakt, że kto nie ocenia swojej postawy, nie uznaje pokornie własnego ubóstwa i własnego grzechu, własnej potrzeby nawrócenia, pozostaje zamknięty na miłosierdzie, nie doświadcza go i z czasem staje się coraz bardziej zatwardziały w obłudnej koncepcji sprawiedliwości. Jezus objawił nam, że prawdziwa sprawiedliwość nie polega na postrzeganiu siebie sprawiedliwym, lecz na uznaniu nie bycia nim, bo to otwiera człowieka na łaskę miłosierdzia Ojca. I to na kilka chwil przed śmiercią na krzyżu, kiedy to w pełni usprawiedliwia dobrego łotra ukrzyżowanego obok Niego.

Zrozumiałem to ostatnio medytując Mękę Pańską według Ewangelii św. Łukasza przygotowując homilię na Niedzielę Palmową: "Mówi się zawsze o relacji między sprawiedliwością i miłosierdziem. Teraz ten łotr, rozmawiając ze swoim towarzyszem, stwierdza, że karę jaką oni ponoszą jest słuszna. Natomiast Jezus został niesłusznie skazany, dlatego że jest niewinny. Dobry łotr, zanim poprosił o miłosierdzie, uznaje i potwierdza sprawiedliwość. I czyni to obwiniając siebie samego. Nasza sprawiedliwość polega na oskarżaniu nas samych a nie innych. I właśnie taka sprawiedliwość wystarcza także Bogu. Bóg nie lubi nas osądzać, ale to my sami powinniśmy się poddawać ocenie szczerze i z pokorą. Kiedy jest w nas sprawiedliwość obwiniania nas samych o nasze zło, uznania, że my nie jesteśmy sprawiedliwi, wówczas możemy przejść od sprawiedliwości do ufności w miłosierdzie Boże. Dobry łotr akceptuje sprawiedliwość, ale błaga o miłosierdzie. To jego pokora się obwinia, spowiada, zasługuje na miłosierdzie, na które wie, że nie zasłużył, miłosierdzie uścisku Chrystusa, który przyjmuje nas w wiecznej komunii z Nim." (por. Łk 23,39-43; Homilia na Niedzielę Palmową, Rzym, 20.03.2016).

## **Interwencja Boga**

Dlaczego taka postawa odblokowuje sytuacje osobiste i wspólnotowe, które stoją w martwym punkcie i nie wzrastają? Po prostu dlatego, że taka postawa otwiera nasze życie i życie wspólnot, a zatem Zakon, na działanie Boga, które zawsze jest działaniem wszechmocnym i miłosiernym, działaniem niewyznaczającym granic w umiłowaniu nas, w ofiarowaniu nam całego Siebie, w mnożeniu cudownych znaków, które tylko On może czynić pośród nas. Jaka cudowna jest pełnia życia wiecznego w komunii z Nim, którą Jezus ofiaruje skruszonemu łotrowi! Jak cudownie ojciec świętował powrót syna, który uznał, że nie jest godny nazywać się jego synem! Jaka cudowna jest Pięćdziesiątnica dla uczniów, którzy zaparli się i opuścili Jezusa, a teraz zebrali się w wieczerniku z pokorą i skruchą!

Miłosierdzie Boże jest nieskończoną możliwością zbawienia i przemiany naszego życia i naszych wspólnot. Nie powinniśmy się bać oceniać naszego postępowania i uznawania naszego ubóstwa, naszych ograniczeń, dlatego że to otwiera nam drzwi na miłosierną moc Ducha Świętego. Nasze ubóstwo jest przeszkodą tylko wtedy, kiedy go nie uznajemy, bo gdy go uznajemy Pan natychmiast przemienia je w otwarte drzwi poprzez które On przychodzi, aby nas umiłować i sprawić, abyśmy byli miłosierni jak On.

Obwinianie samych siebie odblokowuje sytuacje, które stoją w martwym punkcie, dlatego że Bóg nie zadowala się tylko wybaczeniem. Chce, aby od przebaczenia rozpoczęła się nowa droga. Ile razy Jezus powiedział skruszonym grzesznikom: "Wybaczam ci twoje grzechy, idź i nie grzesz więcej!". Duma paraliżuje drogę osób i wspólnot. Boże przebaczenie nie jest tylko myciem, które usuwa brud, ale uzdrowieniem, które pozwala nam podążać z Chrystusem, naśladować Jego życie dobrego Pasterza miłosiernego, który idzie jednać cały świat. Kto, uznając własne ubóstwo, otworzy się na miłosierdzie Ojca, rozpoczyna bezgraniczną drogę pojednania, naśladowując Jezusa, który pojednał z Bogiem całą ludzkość.

Osoba lub wspólnota, które podążają w pojednaniu braterskim, zawsze dobrze się rozwijają, nawet jeśli wszystko pozostaje słabe, niedoskonałe i pełne ograniczeń. Pojednanie jest jakby ciągłym zmartwychwstaniem, jest wciąż nową odnową miłości, prawdziwym cudem Boga pomiędzy nami i, poprzez nas, w świecie.

### **Miłość Chrystusa jako projekt wspólnotowy**

Św. Benedykt prosi nas zatem o mycie stóp innym, tzn. o służenie i przyjmowanie wszystkich, ze świadomością, że to nas Pan obdarowuje miłosierdziem. I chce, aby w tym symbolicznym geście wyrażał się zasadniczy i głęboki charakter klasztoru, wspólnoty jako świątyni Boga, jako domu, w którym objawia się miłosierny Bóg, który stwarza i odkupuje całą ludzkość.

Uderza absolutność tego wymogu Reguły: "*pedes hospitibus omnibus tam abbas quam cuncta congregatio lavet* – a nogi wszystkim gościom będą myć i opat i cała wspólnota" (RB 53,13). *Cała* wspólnota musi umyć stopy *wszystkim* gościom! Wymóg przesadny, praktycznie niewykonalny. Która wspólnota ze swoim opatem lub opatką byłaby w stanie umyć stopy gościom przybywającym do klasztoru? Jest coś ekstremalnego w tym wymogu św. Benedykta. Ewangeliczny ekstremizm, ten sam, który wstrząsnął apostołami, kiedy Jezus zaczął myć im stopy. Ekstremizm ewangeliczny miłości Chrystusa: "Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował" (J 13,1). I jak umycie stóp było dla Jezusa symbolicznym przedstawieniem swojej śmierci na Krzyżu, Swojej Eucharystii, Swojego przejścia z tego świata do Ojca, tzn. Swojej Paschy, także dla nas wymóg św. Benedykta powinien znaczyć, bardziej niż jego dokładne praktykowanie, postawę serca jaką powinniśmy przyjąć w każdych okolicznościach i w każdym spotkaniu, do przeżywania wspólnie, we wspólnocie.

Św. Benedykt wskazuje nam przyjęcie od Chrystusa tradycji mycia stóp, jako regułę wspólnotową, jako projekt wspólnotowy, jako wybór ewangeliczny życia, który łączy nas wszystkich ze wszystkimi. Opat i wspólnota są wzywani do bycia zjednoczonymi w zasadniczym i uniwersalnym projekcie miłości Chrystusa, pokornej miłości Chrystusa, który stał się sługą wszystkich ludzi, aby pozwolić miłosierdziu Ojca wejść do świata, czyniąc nasze życie, nasze wspólnoty i cały ludzki świat, świątynią Boga miłosiernego.

Ten wymóg w Regule jest zatem prowokacją. Św. Benedykt wydaje się, że nie daje mu zbyt dużego znaczenia. Nie umieszcza go na początku Reguły, i nie poświęca mu oddzielnego rozdziału. I właśnie dlatego jest ważny, dlatego że Jezus nie narzuca nigdy

swojej miłości jako obowiązku. Pokornie proponuje go naszej wolności, dlatego że kocha się naprawdę wtedy, kiedy można to robić w sposób wolny.

Mycie stóp innym, nie jest samo w sobie dziełem niemożliwym. Nie wymaga wielkiej siły, dużych zasobów, dużej ilości czasu lub wielkich cnót. Jest to wybór miłości, pokornej miłości Chrystusa. Św. Benedykt jednak łączy ten wybór z wyborem komunii wspólnotowej, posłusznej komunii przełożonych i braci lub siostr, która jest komunią projektu życia.

O takie podejście do życia monastycznego, św. Benedykt prosi nas w całej Regule, w każdym aspekcie naszego życia i powołania. Ale tu jest jakby symboliczną syntezą, która staje się światłem dla wszystkich pozostałych rzeczy, dla całego życia braterskiego, dla wszystkich prac w klasztorze, dla całego życia liturgicznego i sakramentalnego, dla wszystkich działań i posług, które wspólnota chrześcijańska i benedyktyńska przyjmuje, aby naśladować Chrystusa, który przemienia poprzez swoją paschalną miłości całą rzeczywistość ludzką.

Świat odnowiony jest przez Chrystusa Odkupiciela w takim stopniu, w jakim przyjęcie bliźniego, wszystkich, stanie się doświadczeniem przyjęcia miłosierdzia Boga. Nowość Chrystusa ukazuje się tam, gdzie służba bliźniemu staje się bezinteresownym i wdzięcznym doświadczeniem miłosierdzia Bożego. Przestrzeń ludzka staje się świątynią Boga, dlatego że w Chrystusie odkrywamy, że to co jest naprawdę boskie, to co jest naprawdę święte, to jest miłość, dlatego że Bóg jest miłością, Bóg jest miłosierdziem.

Tę dyskretną, pokorną uwagę Reguły, jak i Ewangelii, możemy przyjąć lub odrzucić. Mamy wolny wybór. Ale kiedy nasza wolność osobista i wspólnotowa nie otwiera się na to światło paschalne prawdy i pełni naszego powołania chrześcijańskiego i monastycznego, to jakby wszystko zatraciło środek ciężkości, który czyni życie harmonijne. Osoby i wspólnoty, które nie zgadzają się na fundamentalny projekt chrześcijański, którym jest Eucharystia przeżywana myjąc razem stopy wszystkim, nie mogą doświadczyć miłosierdzia, które zmienia nasze życie i wspólnotę w świątynię Boga, w święte miejsce miłości Ducha Świętego. Nie bez powodu Wieczernik, miejsce umycia stóp, Eucharystii, jest także miejscem Pięćdziesiątnicy.

### **Diakonia, liturgia, komunია**

Można by powiedzieć, że dla św. Benedykta komunია, *koinonia*, oddycha dwoma płucami: diakonii i liturgii. Posługa mycia stóp wszyscy razem wszystkim, animuje śpiew chóralny pieśń uwielbienia Boga za dar Jego miłosierdzia, i to właśnie w taki sposób *koinonia*-komunია wspólnoty żyje i wzrasta, i jest przekazywana innym. Komunია jest miłosierdziem Boga, które przyjmujemy służąc pokornie innym i wielbiąc Boga. Komunია jest świątynią Boga, świętym miejscem Jego obecności, w którym Miłosierdzie Boże jest doświadczane w miłości braterskiej i uwielbieniu Pana. Można by powiedzieć, że wspólnota, która poszukuje swojej jedności we wspólnej i misyjnej diakonii, znajduje ją i przeżywa w liturgii. Natychmiastowe przejście od mycia stóp do śpiewu chóralnego wersetu z Psalmu 47 pokazuje, że diakonia staje się natychmiast liturgią, modlitwą uwielbienia Boga. Posługa człowiekowi staje się od razu posługą dla Boga. Jesteśmy powołani do komunii miłosierdzia, która jednoczy nie tylko osoby między sobą, ale także wszystko to, co robimy rękoma i sercem, w działaniu i w modlitwie.

Fakt, że św. Benedykt prosi, aby ten symboliczny gest był czyniony przez opata z całą wspólnotą objawia nam głębokie znaczenie autorytetu i posłuszeństwa wspólnoty monastycznej. Opat nie musi zarządzać wojskiem lub drużyną piłkarską, która musi pokonać wszystkich, aby wygrać mistrzostwa, tzn. grupą ludzi, zamkniętego społeczeństwa, które szuka jedynie zysku, dbając wyłącznie o swój piękny wizerunek, lecz wspólnotą pokornych sług, przede wszystkim pełniących swoją posługę na rzecz "ubogich i pielgrzymów" – dzisiaj pewnie napisaliby "uchodźców i migrantów" – "ponieważ w nich to przede wszystkim przyjmujemy Chrystusa" (RB 53,15).

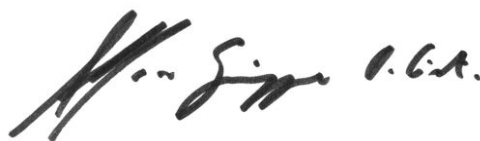
Wydaje się słyszeć słodkie echo napomnienia Jezusa wobec Piotra, który nie akceptował, aby Mistrz był wśród nich „jako ten, kto służy ” (Łk 22,27): "Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną" (J 13,8). A jeśli opat musi reprezentować Chrystusa, czyni to właśnie poprzedzając swoją wspólnotę w służbie mycia stóp innym. Przełożeni klasztorów są wezwani do poprzedzania i kierowania swoich braci i sióstr na drodze pokornej i uniwersalnej miłości, świadomi, że przede wszystkim w taki sposób wspólnota wychodzi naprzeciw Jezusowi i Go przyjmuje, Jego, ucieleśnione Miłosierdzie Ojca.

### **Odbudowa świątyń miłosierdzia**

W świecie, w którym nienawiść i przemoc nadal niszczą wspólnotę ludzką, siejąc strach i nieufność jednych wobec drugich; w świecie, w którym zbyt wiele osób pielgrzymuje fizycznie i duchowo w poszukiwaniu swojego miejsca, sensu swojego życia, cóż może być pilniejszego niż budowanie wspólnot, które byłyby prawdziwymi świątyniami Bożego miłosierdzia? Świat potrzebuje, abyśmy byli wierni w budowaniu miejsc, gdzie nędza ludzka i miłosierdzie Boże mogłyby się spotkać i wzajemnie przyjąć.

Myślę o czasach św. Bernarda. Także wówczas społeczeństwo czuło się zagrożone, a Bernard zaakceptował nawet podjęcie działań zmierzających do krucjaty. Ale jego głównym zajęciem nie było prowadzenie wojny, która ponadto zakończyła się klęską, ale budowanie materialne i duchowe osób i miejsc miłosierdzia. To jest najlepsza odpowiedź na przemoc, terroryzm, strach przed ludźmi, który opanowuje społeczeństwo, ale także najlepsza reakcja na odczłowieczoną kulturę własną doskonałością techniczną, która zapomina o godności i głębokich pragnieniach ludzkiego serca. Bardziej niż kiedykolwiek, misją jest przeżywanie naszego powołania w charyzmacie św. Benedykta, by wspólnie budować miejsca, w których Bóg będzie mógł zamieszkać wspólnie z człowiekiem i koić nędzę każdego serca.

Niech Królowa i Matka Miłosierdzia, wyjedna nam tę wierność i poświęcenie miłości Chrystusa wstawiając się za nami i za wszystkimi, jak w wieczniku pięćdziesiątnicy!



*Br. Mauro-Giuseppe Lepori*  
*Opat Generalny OCist*